

30 lat święceń kapłańskich ks. Grzegorza

data aktualizacji: 2020.05.25 autor: Joanna Młynarczyk



Pytany o pasję, kapłan odpowiada bez namysłu: - Słowo Boże, dużo czytam. Lubię też podróżować, zwiedzać. Dużo też spaceruję. To głównie dla zdrowia, ale wówczas też odpoczywam. (fot. Joanna Młynarczyk)

Ks. Grzegorz Gołąb, proboszcz parafii św. Stanisława w Skierniewicach obchodzi w tym roku jubileusz 30-lecia święceń kapłańskich.

- Kiedy mama dowiedziała się o wyborze drogi kapłańskiej, pamiętam, że bardzo się ucieszyła. Trochę trudniej było tacie przyjąć moją decyzję, bo zawsze zależało mu, żeby „jakiś Gołąb” został na miejscu, ale wytłumaczyłem mu, że to też dobra inwestycja - wspomina ks. Grzegorz Gołąb.

Pochodzi z parafii p.w. Niepokalanego Serca Maryi w Otwocku. W roku 1984 r. wstąpił do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Po 6-letniej formacji, w maju 1990 roku w warszawskiej archikatedrze św. Jana Chrzciciela otrzymał święcenia prezbiteratu z rąk śp. kard. Józefa Glempa. Jako wikariusz posługiwał w parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kozłowie Biskupim, w parafii pod tym samym wezwaniem w Skierniewicach, a następnie w parafii św. Stanisława, najpierw jako wikariusz, a od 2000 roku do chwili obecnej jako proboszcz.

Kapłan pytany o swoją drogą, odpowiada - dokonałem dobrego wyboru.

- To był taki znak działalności Pana Boga w moim życiu - tłumaczy ks. Grzegorz. - Myśl o kapłaństwie zaczęła kiełkować we mnie, kiedy miałem 18 lat. Dodam, że nigdy wcześniej nie zastanawiałem się nawet, skąd biorą się księża, to było oczywiste, że są. Dobrze szła mi matematyka, pociągały gwiazdy i astronomia, rozważałem czy nie skierować kroków na Uniwersytet Warszawski.

Wcześniej, jak przyznaje, dokonał zakładu z Bogiem.

- Poszedłem do kościoła i powiedziałem, że jeżeli w modlitwie powszechnej będzie wezwanie na temat powołań kapłańskich i zakonnych, to zastanowię się nad wyborem swojej drogi. Kiedy poszedłem do księdza w swojej parafii, ten wziął mnie do kancelarii, usiadł naprzeciwko i z szuflady wyjął gotową opinię z datą kwietniową z tego tygodnia, kiedy codziennie uczęszczałem na mszę świętą. Mówił, że od tamtego tygodnia czuł i modlił się za mnie.

Nauka w seminarium trwała 6 lat. To był czas ładowania duchowych akumulatorów, ale także możliwość poznania osobowości, wychowawców, którzy niewątpliwie wnieśli swój wkład w to, jakim dziś jest księdzem.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/35708-30-lat-swiecen-kaplanskich-ks-grzegorza>